

Protokół.

Dnia 29 sierpnia 1947 r. w Oświęcimiu. Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Sędzia Apelacyjny Śledczy Jan Sehn, na pisemny wniosek Pierwszego Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25.4. 1947 L.dz.Prok NTN 719/47 przesłuchał na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 /Dz.U.R.P.Nr.51 poz.293/ w związku z art. 254,107,115 Kodeksu Postępowania Karnego w charakterze świadka niżej wymienionego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, który zeznał co następuje: - - - - -

Nazywam się Franciszek Targosz, lat 48, religii rzymsko-katolickiej, narodowości i przynależności państwowej polskiej, wicedyrektor Państwowego Muzeum w Oświęcimiu, zamieszkały Oświęcim, Państwowe Muzeum. - - - - -

W oświęcimskim obozie koncentracyjnym przebywałem od 18.12. 1940 do 21 stycznia 1945, byłem polskim więźniem politycznym Nr.7626. W początkowym okresie pracowałem w różnych druzynach roboczych, między innymi przez 7 dni także jako tra-garz zwłok /Leichenträger/ a od lipca 1941 r. objąłem funk-cje w głównej kancelarii obozowej /Häftlingsschreibstube/. Ponadto pracowałem w tzw. Postzensurstelle. Była to insty-tucja obozowego urzędu pocztowego, który nosił oficjalną nazwę "Poststelle Auschwitz II". Szefem Postzensurstelle był Sturmscharführer Heider. Podlegało mu kilkunastu SS-mannów, którzy między innymi cenzurowali pocztę nadchodzącą dla więź-niów i przez więźniów wysyłaną. Ja zatrudniony byłem sorto-waniem listów według numerów. W zasadzie więźniów otrzymywać mógł 2 listy w miesiącu i 2 listy wysyłać. Było jednak sze-reg ograniczeń, z których najostrzejszym była tzw. Postsperre. Więźniów, co do którego zarządzono Postsperre nie mógł ani otrzymywać ani wysyłać listów drogą oficjalną. Zakaz taki

164
112

wydawał albo kierownik obozu /Schutzhaftlagerführer/, tytu-
łem kary za jakieś przewinienie obozowe, albo też oddział
polityczny w związku z dalszymi dochodzeniami, prowadzonymi
przeciwko danemu więźniowi przez gestapo. W wypadku zarzą-
dzenia Postsperry przez kierownika obozu, listy były przez
jakiś czas zatrzymywane a później wydawano je więźniom.
Przy postsperry zarządzanej przez oddział polityczny wszyst-
kie listy oddawano temu oddziałowi. W tym drugim wypadku po-
zwalano więźniowi pisać listy, lecz listy te poza obóz nie
wychodziły tylko szły do oddziału politycznego. Przez to
właśnie urządzenie gestapo i oddział polityczny w wielu wy-
padkach wyłapywali dalsze osoby wmieszane w sprawę danego
więźnia. Dla uchronienia więźniów od konsekwencji sabotowa-
łem w miarę możliwości i sił te zarządzenia, szereg listów
do więźniów, co do których zarządzona była Postsperry, wy-
kradałem z biura, odczytywałem je więźniom, a listy przez
nich pisane wysyłałem drogą nieoficjalną i w najrozmaitsze
sposoby zakaz wysyłki obchodziłem. Z końcem listopada 1941
na polecenie ówczesnego kierownika obozu SS-Hauptsturmführe-
ra Fritscha zacząłem organizować obozowe muzeum w Oświęcimiu,
które początkowo mieściło się w jednej sali na bloku 6 na-
stępnie przeniesione zostało na blok 24 i tam pozostawało aż
do likwidacji obozu. W muzeum tym prócz mnie zatrudnionych
było poza mną początkowo 7-u a następnie 12-u kolegów. Byli
to artyści malarze, rzeźbiarze, graficy oraz 2 Żydów, któ-
rzy tłumaczyli talmud na język niemiecki. Obu ich wydestałem
specjalnie z bloku 11, gdzie znajdowali się jako więźniowie
kompanii karnej. W muzeum tym prócz prac wykonywanych przez
więźniów, zbierałem najrozmaitsze eksponaty jak: kolekcje
orderów, zbiory numizmatyczne, etnograficzne, wojskowe, ce-
ramiczne, dokumenty, książki, paramenta liturgiczne, cho-
ragwie i t.p. przedmioty. Większość eksponatów pochodziła
z efektów nowoprzybyłych więźniów. Część znosili SS-manni

165
143

z różnych okolicznych miejscowości, gdzie likwidowano naj-
rozmaitsze instytucje polskie, społeczne, polityczne i koś-
cielne nawet. Kierownictwo obozu i poszczególni SS-manni
interesowali się muzeum, bardzo często tam przychodzili,
kazali sobie prace nasze objaśniać i w zależności od stop-
nia ich inteligencji rzeczy te oceniali. Szef oddziału po-
litycznego Maksymilian Grabner np. uważał wszystko co pol-
skie za ordynarne, niegustowne i że rzeczy tak podłego ga-
tunku mogą robić tylko Polacy. Przy okazji każdego tzw. Ho-
her Besuch, gościowi przybyłemu pokazywano muzeum. W sierp-
niu 1944 r. zwiedził muzeum jakiś wysoki dygnitarz SS wraz
z swoją świtą, oprowadzał ich Hösse ze swoim sztabem, w cza-
sie zwiedzania muzeum ów dygnitarz rozmawiał z Hössem na
temat masowych transportów żydowskich. O ile pamiętam cho-
dziło o masowe transporty Żydów z Holandii. Z treści rozmo-
wy wynikało, że transportami tymi dysponował Liebehenschel,
że nie przysłał ich jednak do obozu oświęcimskiego tylko
skierował je w innym kierunku. Wymieniano przy tym Majdanek.
Ów dygnitarz w sposób kateryczny oświadczył wówczas, że
przecież tę sprawę załatwia Liebehenschel i otrzymał pole-
cenie załatwienia jej w taki sposób, jak załatwił trans-
porty Żydów słowackich. Żydzi słowaccy zniszczeni zostali
w Brzezince. Rozmowa ta wywiązała się przy oglądaniu przy-
borów liturgicznych żydowskich, które oglądając wyśmiewali.
Rozmowę tę słyszałem, ponieważ znajdowałem się w tym samym
pokoju w pewnej odległości od grupy, w której rozmowa to-
czyła się. W pewnej chwili podszedł do mnie Aumeier, zadał
mi zdawkowe pytanie jak długo będę dalej nad tym obrazem
pracował /stałem nad rozpoczętym obrazem/, w rzeczywistości
sprawdzał, czy ja mogłem słyszeć treść rozmowy, którą Hösse
z owym dygnitarzem prowadził. Po chwili odszedł odemnie i
oświadczył, że jest wszystko w porządku /ist in Ordnung/.

166

114

Jeszcze przed aresztowaniem mnie wiosną 1940 r. byłem świadkiem rozmowy, prowadzonej w Białej w biurze firmy Sezemsky przez partyjnych funkcjonariuszów politycznych /Politische Leiter/ Bodo Oelwein i Waltera Tetznera. W rozmowie tej omawiali oni między innymi przyjęcie, jakie dla wysokich osobistości SS i partyjnych odbyło się na zamku w Wiśle. Na zamku tym był wówczas obecny między innymi SS-Obergruppenführer Pohl, który z okazji przyjęcia wygłosił przemówienie. W czasie przyjęcia poruszano szereg kwestyj narodowościowych i kolonizacyjnych. Między innymi mówiono także o likwidacji Żydów, przy czym wymieniono Liebehenschla i Hössa, jako 2 z pośród siedmiu zaprzysiężonych, którzy przeprowadzają akcję likwidacji Żydów, wogóle nieniemieckiego elementu. Rozmowę tę pamiętam zupełnie dokładnie, nazwisko Liebehenschla nie było mi obce, ponieważ z wydawnictw, które posiadali Oelwein i Tetzner nazwisko Liebehenschel było mi znane. W wydawnictwach tych figurował Liebehenschel jako jeden z wyższych funkcjonariuszy SS. - - - - -

Z racji moich funkcji w Postzensurstelle i w muzeum miałem możliwość swobodnego poruszania się po obozie i dlatego też zaobserwować mogłem większość SS-mannów, którzy w obozie służbę pełnili. SS-Hauptsturmführer Hans Aumeier pełnił w obozie służbę pierwszego Schutzhaftlagerführera w latach 1942/1943. W stosunku do kobiet odnosił się on brutalnie, sam byłem świadkiem wielokrotnie jak bił je i kopał, był w tym czasie obóz kobiecy znajdował się jeszcze w obozie macierzystym i gdy przechodząca kobieta spojrzała na więźnia względnie na kolumnę więźniów, w której wyszukiwała męża lub syna, rzucał się na nią i bił ją. Będąc przypadkowo na bloku 11 latem 1942 r. już po likwidacji obozu kobiecego w obozie macierzystym i przeniesieniu kobiet do Brzezinki, w związku z moją pracą na poczcie znalazłem się przypadkowo na bloku 11 i byłem świadkiem wyładowywania na dziedzińcu

Biuro Archiwum Państwowe

haben davon berichtet, dass in AUSCHWITZ mindestens zweieinhalb

167 145

tego bloku kobiet-Polek zwiezionych tam samochodami z Zagłębia górniczego. Obecni byli przytym: szef oddziału politycznego Maksymilian Grabner, Aumeier, Kaduk i jakiś SS-man z wydziału politycznego. Po wyjściu z samochodu kobiety te ustawiano wzdłuż ściany bloku 10 w szereg. Jedna z kobiet w daleko posuniętej ciąży schodziła powoli schodkami z samochodu, wówczas doskoczył do niej Aumeier, skopał ją, przewrócił na ziemię tak, że towarzyszki musiały ją zabrać do szeregu. Grabner podszedł do jednej z kobiet i trzymając w ręce laskę ~~kiak~~ kluk ją w piersi, do innej powiedział, że śmierdzi i nadeptał jej na nogę a następnej zapytał się, czy ta "alte Hure" przy czym wskazał na sąsiadkę, jest jej matką. Po twierdzącej odpowiedzi powiedział do córki, że ona będzie jeszcze większą Hure. Na terenie obozu Grabner nie maltretował więźniów własnoręcznie. Natomiast w bunkrze wyzywał się, bił ich oraz był obecny przy dokonywanych na dziedzińcu bloku 11 rozstrzeliwaniach. Sam widziałem go w czasie rozstrzeliwania 17 Ślązaków w roku 1942. Był tam również wówczas obecny Aumeier. Zarówno Aumeier jak i Grabner ~~nie~~ nienawidzili Polaków, w szczególności zaś Polaków inteligentów, z tym że Aumeier tolerował ich o tyle, o ile byli mu potrzebni. -----
SS-Untersbharführera awansowanego następnie na Scharführera Augusta Boguscha pamiętam z czasów jego pracy w kancelarii Schutzhaftlagerführera. Był to człowiek głupi, chciwy i chytry. Kradł np. zegarmistrzom oddane do naprawy zegarki, fakty te stwierdziłem osobiście ponieważ zegarmistrze pracowali pod moim dozorem na bloku 24 w muzeum. Z muzeum wykradał eksponaty, które mu się podobały względnie, które mógł użyć do swoich potrzeb. Szantażował więźniów, żądał od nich niezbędnych mu świadczeń, w razie odmowy lub opóźnienia w wykonaniu składał meldunki karne, które pociągały za sobą dot-

kliwe ukaranie więźniów. Meldunki takie wyciągałem w miarę możliwości od późniejszego Lagerführera Hoffmanna. Na więźniów Polaków stale wymyślał, przezywał ich świniami polskimi, bandytami. Według informacji SS-manna Vogta, który pochodził z Bielska, i którego znałem jeszcze z wolności, Bogusch brał udział w akcjach specjalnych w Brzezince /Sonderaktionen/, a więc akcjach odbierania i selekcji masowych transportów, z których większość wysyłano wprost z rampy do gazu. W dniu 21 stycznia 1945 Bogusch przyłączył się do eskorty naszego transportu ewakuacyjnego i wraz z innymi pędził nas pieszo do Wodzisławia. Po drodze bił więźniów i polecił SS-mannom strzelać na miejscu więźniów, którzy z powodu upadku sił nie mogli dalej maszerować. Przez całą drogę miał mnie specjalnie na oku i groził mi, że w razie próby ucieczki zastrzeli mnie na miejscu. Z Oświęcimia wyszliśmy w grupie około 300 więźniów, po drodze zastrzelono z tej grupy około 100. - - - - -
SS-Obersturmführer Josten Heinrich pełnił w Oświęcimiu służbę oficera inspekcyjnego /Führer vom Dienst = FvD/ i zastępował Schutzhaftlagerführera Hoffmanna. Jako oficer SS brał on udział w Sonderakcjach w Brzezince, a więc przy przyjmowaniu i selekcji transportów masowych. W roku 1944 przeprowadzał w obozie macierzystym selekcję wśród Żydów, w czasie których niezdatnych do pracy wybierano do gazu. Selekcje takie przeprowadzane były wśród Żydów także za rządów Liebehenschla na stanowisku komendanta obozu, a więc na przełomie lat 1943/1944. Przypominam sobie, jak Josten w czasie publicznego wieszania więźniów stał przy szubienicy, opierał się o nią bez troski i przyglądał się egzekucji z nonszalancją. - - - - -
SS-Obersturmführer Kollmer Josef był jednym z oficerów SS załogi oświęcimskiej, pełnił tu również funkcje oficera inspekcyjnego, widziałem go, jak w towarzystwie komendanta obozu Hössa siedł na blok 11, brał udział w Sonderakcjach w Brzezince. - - - - -
SS-Sturmbannführer Kraus Franz przyszedł do obozu oświęcim-

169 147

skiego w jesieni roku 1944. Należał do sztabu Schutzhaftlagerführera, był bardzo gorliwy i w stosunku do więźniów złośliwy, składał meldunki karne, brał udział w Sonderakcjach w Brzezince. Do Oświęcimia przeniesiony został podobno kar-
nie. - - - - -

Następca Höessa na stanowisku komendanta SS-Obersturmbannführer Liebehenschel Artur, który pełnił w Oświęcimiu funkcje komendanta i Standortältester od listopada 1943 do maja 1944, zniósł w obozie macierzystym wszystkie urządzenia, które kompromitowały SS: a więc ścianę śmierci, cele stojące na bloku 11, rozpuścił więźniów więzionych w bunkrach tego bloku, wprowadził różne drobne złagodzenia regulaminowe, zniósł karę chłosty, nie pozwalał SS-mannom i kapom bić więźniów. W jego czasie ustały rozstrzeliwania na bloku 11. Mimo to wybierano jednak więźniów na rozstrzelania, nie rozstrzelivano ich jednak w obozie macierzystym lecz działo się to w Brzezince. W dalszym ciągu przeprowadzano wśród Żydów selekcje i wywożono ich do komór gazowych w Brzezince. Wprowadził nieznaną dotąd w obozie instytucję tzw. policji obozowej /Lagerpolizei/, którą obsadził sprowadzonymi przez siebie z innego obozu więźniami Niemcami. Policja ta przejęła funkcje dawnej zamaskowanej i tajnej sieci konfidentów wydziału politycznego. Była dla więźniów bardzo dokuczliwa. Przez wszystkie zarządzenia, którymi w reżimie prowadził on pewne ulgi, rządy Liebehenschla stwarzały pozory złagodzenia kursu, w zasadniczej linii obozu i w jego istocie jako miejscu wyniszczenia nic się za Liebehenschla nie zmieniło. Wszystkie akcje niszczyielskie przerzucał on jednak na teren Brzezinki - - - - -
SS-Unterscharführera Kurta Müllera pamiętam przede wszystkim z okresu jego służby w biurze tzw. Arbeitseinsatz. Był on donosicielem, składał meldunki karne, ponadto widywałem go na bloku 11. - - - - -

170 148

SS-Unterscharführer Paul Szczurek, Ślązak władający językiem polskim, brał udział w akcjach specjalnych w Brzezince, sam mówił do mnie osobiście, że dzieją się tam rzeczy straszne, że nerwy odpowiadają mu posłuszeństwa. - - - - -

SS-Hauptscharführera Tannhausena przypominam sobie tylko z wyglądu. W czasie okazania mi w więzieniu w Krakowie rozpoznałem go obecnie rozpoznając go z okazanej mi fotografii. Pamiętam, że Tannhausen brał w roku 1942 wraz z Kadukiem udział w wywożeniu kobiet z Oświęcimia do Brzezinki po zlikwidowaniu obozu żeńskiego w Oświęcimiu. Następnie wywoził on wraz z innymi SS-mannami muzułmanów z przed bloku 20 do komór gazowych w Brzezince. Pamiętam, że stał on na stopniu samochodu obok szoferki, samochodem tym wywożono chorych z bloku 20, do Brzezinki, gdzie zostali oni zagazowani. - - -
Odczytano. Na tym przesłuchanie i protokół niniejszy zakończono. - - - - -

*uwaga: chodzi o transport
starych i chorych kobiet,
skierowanych do gazu
(Kniecht 1342)
ul. Jerozolimskie*

Świadek:

Franciszek Targosz
/Franciszek Targosz/

Protokołowała:

Krzyszyna Szymańska
/Krzyszyna Szymańska/

Sędzia Apelacyjny Śledczy:

Jan Sehn
/Jan Sehn/

Biuro Udostępniania Dokumentów
Archiwizacja